

I/907

Relacja Jana Zajkowskiego ps. Igoń^m, dotycząca jego przeżyć w czasie okupacji w Kolneńskim. /¹ rozmowa protokołowana z dnia 21 V 1985 r. /

ARCHIWUM WSCHOBNE

7

Jan Zajkowski przed wojną był uczniem lotniczej szkoły dla małoletnich w Krośnie, jako uczeń I roku. Na początku wojny przyjechał do Dębina /zbombardowany dworzec/ aby podjąć służbę wojskową, ale ~~wkradł~~ dowództwo, wycofując na wschód obsługi lotnicze uznało, że małoletni nie są teraz potrzebni, wobec tego wysłano ich w kierunku Lidy, gdzie jak sądzono organizuje się armia. Na trasie byli świadkami rozbrajania policji przez Ukraińców i rabowania magazynów. Kiedyś, gdy w kilkunastu spali zmęczeni w stodole a na podwórzu biwakowała kawaleria, przyszedł sygnał, że Ukraińcy mordują Polaków w sąsiedniej wiosce. Kawaleria siadła na konie i pojechała przeciwdziałać, a oni wyruszyli dalej w kierunku Lidy. Na trasie otrzymali wiadomość, że w Lidzie są już Rosjanie i nie ma sensu dalszy marsz, wobec czego postanowili wracać do domów, na Białystok. Któregoś ranka Rosjanie ich ogarnęli - podjechały 3 tankietki, każano im podnieść ręce do góry a potem zdjęto im czapki, sprawdzając czy są ogoleni jak żołnierze. Ponieważ włosy mieli dłuższe - puszczono ich i poszli dalej. Idąc cały dzień i noc dotarli do Białegostoku, gdzie byli już Niemcy, ale sprawdzili ich legitymacje zapędzili do szkoły, gdzie dano im kawę i chleb i pozwolono spać. Spali cały dzień i noc. Po odpoczynku puszczono ich dalej. Szli bocznymi drogami aby nie spotkać się znów z Niemcami. Dotarli do Korzenistego, gdzie mieszkali, już pod koniec września. W początkach października do Kolna wkroczyli Rosjanie. Niemcy wycofali się.

Pozostał w Korzenistym, położonym 10 km. od Kolna.

W okresie zajmowania tych ziem przez Rosjan słyszał, że za Bibrzą był jakiś oddział partyzancki, chyba w okolicy Wizny. Oddział ten został otoczony przez Rosjan, i ostrzelany przez artylerię i zniszczony. Ocalał tylko obserwator, który w tym czasie znajdował się na świerku.

Słyszał o tym od ojca, który już w okresie okupacji niemieckiej rozmawiał przy nim na ten temat ze swym dowódcą konspiracyjnym.

Przez cały czas okupacji sowieckiej w Józefowie pod gałęziami na

podwórku, kryjącymi wejście do schronu, ukrywał się podoficer WP z 33 pułku piechoty. Wszedł on stamtąd dopiero po wkroczeniu wojsk niemieckich w 1941 r.]

Między Borkowem a Zaskrodziem miał się rozbroić oddział WP. Zostawił on tam część uzbrojenia. Wiedziało o tym kilka osób, które potem zostały aresztowane przez Rosjan. Miało to miejsce późną jesienią 1939 r. / Kiedy ten oddział się rozbroił - nie wie, być może już po zakończeniu Kampanii Wrześniowej. /.

Niemcy wymordowali Żydów w rowie przeciwczołgowym, wybudowanym przez Armię Czerwoną w miejscowości Mściwoje. Bardzo wielu.

[Zajkowski podjął pracę konspiracyjną już pod okupacją niemiecką, w 1941 r. Przedtem konspiracja też była, ale w niedużym zakresie i bardzo ściśle zakónspirowana. Stosowano system organizacyjny: I plus 2,,nikt poza tą trójką nie mógł wiedzieć o niczym. Często NKWD lub pogranicznicy robili nalot na wieś i przeszukiwali domy. W Korzenistym było dużo wojska sowieckiego, z 2 stodół zrobiono koszary. Także pałac Kisielnickich zajęty był przez Rosjan.]

W Budziskim był punkt kontaktowy, określanymi jako "Na górce". Tutaj umieszczony był powielacz, maszyna do pisania, radio. Przebywał tutaj właściciel gospodarstwa, ps. "Krak". Przyjeżdżali tutaj często ludzie z Komendy Okręgu Białystok AK - "Maj", "Lipiec", "Skiba", "Bruzda".

Zajkowski jako łącznik przebywał bardzo często trasę z Korzenistego "Na Górkę" w Budziskim. Chodził z reguły uzbrojony. Na trasie miewał różne, nieraz niebezpieczne spotkania.]

Kiedys latem szedł przenosząc pakunki / chodziło się z reguły nocą / . Szu Starzał się iść nisko, między wzgórzami, wtedy on był w cieniu a widział ludzi idących w horyzontem. Uzbrojony był w pistolet i dwa granaty. Nagle na horyzoncie coś zamajaczyło: trzech ludzi szło w jego kierunku. Przykucnął z pistoletem. Przeszli blisko. Z rozmowy, podobnej do języka niemieckiego zorientował się, że są to Żydzi. Innym razem, jesienią 1941 r. szedł w deszcz, nocą, było bardzo ciemno.

Niósł ważne dokumenty. Między Borkowem a Korzenistym, nad rzeką, był duży obszar po wykopanym torfie, kanały były zarosnięte. Poprzeczane były przez nie drażki, umożliwiające przejście. Idąc po kładce obsunął się i wpadł do wody. Mimo to wygrzebał się jakoś i dotarł do punktu kontaktowego na koloniach w Borkowie.

Wiosną 1943 r. było dużo szpiclów w terenie. Jednego z nich odkryli ukrytego w dzikim winie pod domem - punktem kontaktowym. Zabrano go do dowództwa.

Zajkowski do konspiracji wszedł zaraz po zajęciu terenu przez Niemców. Pracę rozpoczęto od zbierania porzucowej broni i amunicji, którą też odbierano dzieciom, które ją paliły dla fajerwerku.

Rejon Małego Płocka ^{placówka} miał kryptonim "Karczmiśko". Dowódcą plutonu był tu jego ojciec "Kmicic". Dowódcą kompanii był "Topór" / zginął, po nim był "Znicz". Meldunki nosił do Milewskiego "Smiażego"

Milewski zginął koło swojego domu. Dom otoczyli Niemcy, on uciekł do ogrodu i tutaj został zastrzelony.

Szumowski ukrywał się, krążył pomiędzy Rakowem a Kątami. Kiedyś żandarmermi zauważyli go, schował się do wykupu pod bunkier, ale go odnaleźli i zastrzelili.

Jan Zajkowski długo współdziałał z ojcem, przynosząc meldunki do "Topora" i "Na górkę".

Zaangażowana była cała ich rodzina: ojciec, matka, troje rodzeństwa i babcia. Gdy było bardzo niebezpiecznie pocztę przносиła babcia idąc z najmłodszym wnukiem.

Pokazany przez J. Zajkowskiego "Dokument zastępczy świadczy:

Antoni Górski "Znicz", plutonowy podchorąży

Marian Krzynówek "Wesoły", sierżant, gmina Ukta

stwierdzają, że Jan Zajkowski "Igoń", kapral rezerwy "brał czynny udział w partyzantce, mianowicie w oddziałach leśnych w pow. Łomżyńskim w I kompanii I Batalionu 33 pp AK".

/ podpis, za zgodność, notariusz/

Okolice Małego Płocka przechowała Jugosłowianina, 2 Włochów i Francuza.

W 1944 r. gdy cofał się już front, przyszedł do nich młody żołnierz niemiecki, jak się potem okazało Jugosłowianin, i powiedział, że nigdzie dalej nie pójdzie. Oddał im karabin i spał 2 doby. Ponieważ we wsi było dużo żołnierzy wsadzono go do piwnicy. Zajkowski porozumiał się z "Wesołym" Krzynówkiem i odprowadził do wsi Wygrane. Technicznie przeprowadzono go w ten sposób, że żołnierz prowadził go przez wieś pod karabinem, sugerując, że prowadzi do znajdujących się w lesie bunkrów a potem już razem poszli do wsi Wygrane.

Niedługo wsi było polowe lotnisko rosyjskie: Po zajęciu terenu przez Niemców pilnowali go niemieccy lotnicy - ozdrowieńcy. Między nimi był lotnik - Francuz. Lotnicy patrolowali okolicę i w czasie takiego patrolu ranili kolegę Zajkowskiego. Przyniesiono go w nocy do wsi a rano wywieziono wozem do traktu na Budziszki udając, że jada wozem po groch. Zatrzymał ich patrol lotników ale nie ^{kontrolował} ~~zatrzymał~~, natomiast żołnierze zamówili się do nich na bliny, sznapsa i Rannego zawieziono "Na górkę". Przyszli, z nimi przyszedł ten Francuz. Było to chyba w marcu 1944. Z Francuzem pojechali do Łomży i tam przebrano go w ubranie cywilne. Przechował się. Przydał się, gdyż tłumaczył instrukcje i opisy broni. Przechowywano także dwóch oficerów - Włochów, którzy chcieli pozostać. Włosi ci długo ukrywali się u nich, jeden z nich pisał pamiętnik, w którym zapisał adres jego siostry. Przechowywano ich w Budziszkach, które leżały na uboczu. Nie chcieli jednak zdjąć mundurów. Niemcy zrobili obławę na partyzantów, których część ukryta była w różnych schowkach po zabudowaniach i zkapali Włochów. W pamiętniku znaleziono adres siostry. Żandarmeria polowa zabrała ją do Zaskrodzia, ale Włosi zeznali, że adres ten mieli dlatego, że jej matka - krawcowa, poprawiała im coś przy mundurach. To ją uratowało, natomiast Włochów rozstrzelano pod murem cmentarza w Małym Płocku.

Jugosłowianin został w Polsce na stałe, ożenił się z Polką, mieszka w

Jest elektrykiem w kopalni.

Zajkowski był w lokalnym oddziale dywersyjnym, dowodzonym przez "Szareckiego". Schwytyany latem 1944 r. wywieziony był pod "owogród" a potem do majątku Borek, gdzie kopał okopy, ale udało mu się zbiec. Ojciec jego był aresztowany i wywieziony do Buchenwaldu, wrócił schorowany. Siostra też była wywieziona, ale uciekła.

W 1944 r. przez ich teren przechodził oddział partyzancki spod Wizny. Szedł on w okolice Nowogrodu. Dowodził nim "Maj" czy "Lipiec". Z majątku Porzeniste wzięli 2 czy 3 wozy. Niemcy aresztowali 2 stróży, którzy wtedy pilnowali wsi. Za tym oddziałem poszedł pościg i miała miejsce walka, w której zabito kilku partyzantów a kilkunastu raniono. Spalono też kilka zabudowań. Było to chyba wiosną 1944 r.

Między Porzenistym a Budańmi Kozłówką / gdzie mieszkał "Topór" i "Znicz" / ciągnął się pas lasu, szeroki na ok. 2 km., który leżał od Małego Płocka aż po Stawiskę. Kiedyś, gdy niósł meldunek i już dochodził do lasu usłyszał: "stój, kto idzie" - odpowiedział: "a kto chce wiedzieć" - odpowiedź: "bo będę strzelał" - upadła na ziemię i odbezpieczył pistolet. Wtedy usłyszał śmiech i "idź, idź." Potem "Znicz" mu powiedział, że jest dobrym gońcem. Jesienią 1944 r. przenosząc meldunek musiał iść przez most przez rz. Skruda, gdyż Niemcy zniszczyli kładkę, położoną na mokrych łąkach i przez rzekę. Na szosie zobaczył / w nocy / Niemców z furmankami, usiadł na tył jednej z furmanek i tak przejechał most. Wóń się spłoszyły dopiero gdy zeskakiwał z furmanki do rowu.

Miał też spotkanie z jakimiś uzbrojonymi ludźmi gdy we dwóch przenosił niemieckie ubrania i 2 siodła przez łąki do umówionego punktu.

"Na górcie" - to było samotne gospodarstwo pod olszowym laskiem, w którym przechowywano radio, powielacz i maszynę do pisania.

Także radio było w bunkrze ukrytym w lesie sosnowym pod Budziskami. Wejście do bunkru było ukryte tuż przy sośnie.